

# O k r o k o d w o j n y

## Blum przygotowuje się do powrotu Żydzi marzą o światowym państwie

Paryż, w czerwcu.

Wszyscy już wiedzą, że w niedzielę i sobotę 21 — 22 maja byliśmy o krok zaledwie od nowej, może najkrwawszej w dziejach pożogi światowej, ale nie wszyscy zdają sobie sprawę, że nieciężką usiłował nietylko zaprzężyć w ideę Wielkich Niemiec i niemieckiej wspólnoty plemiennej (Deutsche Volksgemeinschaft) wodzowie Trzeciej Rze-

szy, ale przede wszystkim ci, którzy z nowej potwornej rzezi narodów aryjskich najwięcej dla siebie zyskaliby triumfów i korzyści. Współpraca brytyjsko-francuska, pogodzenie się Włoch z Anglią po przez układ Perth-Ciano, logicznym rzeczą porządkiem doprowadzić winny do nawiązania i utrwalenia trwałych przyjaznych związków Francji z Italią, co z kolei, najlepiej gwarantowałoby spokój w Europie.

Czyż nie jest to niestychane, że rządzący nami poświęcają z lekkim sercem istotne interesy Francji dla za spokojenia pragnienia nierealnego zresztą ratowania czerwonej Hiszpanii. Pracujemy w najlepsze dla

wzmocnienia osi Rzym — Berlin, która po sprowokowaniu Anschlussu ułatwi być może atak germański na Czechosłowację wraz z bezpośrednią groźbą pożogi europejskiej.

le uczy się goja (niestety ze skutkiem) do „Wielkich Demokracji Świata“ zaliczać i krwawą stalinowską barbarię, wpaja się mu przekonanie, że armia sowiecka po wystrzeleniu wszystkich „zdradców“ (i wojskowych fachowców), przedstawia wspaniałą wartość bojową, jednocześnie powtarza się mu uparcie i do znudzenia, że ogromna większość narodu niemieckiego czeka tylko

na wieść o pierwszych walkach, by rzucić z siebie hitlerowskie jarzmo, rozpowszechnia się memoriał emigrantów „niemieckich“ (czyt. żydowskich) o rzekomo niestychanie niskiej wartości trzymanego jedynie przymusem i nazistowskim batem niemieckiego żołnierza i niemieckiego materiału wojennego produkowanego pod terrorem przez czekających wyzwolenia robotników.

### Niespodziewane przeszkody

Ale, że wszystko co prowadzi do zgody i współpracy między gojami szkodzi interesom Izraela, więc na drodze do porozumienia się trójki skłóconych aliantów z czasów Wielkiej Wojny niespodziewane stanęły przeszkody.

„Pamiętajmy — pisze w Figaro Lucjan Romier — że wykonanie układu anglo - włoskiego zależy od wycofania włoskich „ochotników“ z Hiszpanii co mogło by nastąpić albo wskutek wzajemnego zobowiązania się stron w Komitecie Nietentencji, albo przez zakończenie wojny domowej. W praktyce sprowadza się to do szybkiego zwycięstwa gen. Franco, lub do odwołania od calendaras greckas wejścia w życie układu anglo - włoskiego“.

Ledwie więc Wódz wszystkich Niemców na świecie opuścił go-

ścienną ziemię włoską, a hr. Ciano rozpoczął przerwane rozmowy z p. Blondem, jawnie, otwarcie, a bezwstydnie poczęły oficjalne czynności III żydowsko - masonskiej Republiki kontynuować w niespotykanych dotąd rozmiarach beznadziejną akcję pomocy na rzecz czerwonych barbarzyńców w Hiszpanii.

„Istnieje — pisze w Gringoire p. Rajmund Recouly — dekret powzięty przez Leona Bluma, a nieogłoszony w Dzienniku Urzędowym, który zezwala podobno na tę nieprawdopodobną i niedopuszczalną kontrabandę.

Lecz dekret zwłaszcza na pół legalny może być z łatwością odwołany przez inny.

Na cóż więc czeka rząd, by go uchylić?

### Rotschild — Mandelsohn — Mandel

Czytelnicy ABC wiedzą już, że ta akcja podpalania Europy kieruje w Paryżu minister kolonii i członek najwyższej Rady Obrony Państwa p. Jerzy Mandel. P. Mandel zwał się niegdyś Jeroboam Rotschild i pierwsze swe kroki stawiał w charakterze dziennikarza w radykalnej prodrefusowskiej Aurore, pod kierunkiem Jerzego Clemenceau. Nazwisko wielkiego bankierskiego rodu zbyt szokowało jednak radykalnych czytelników, więc obywatel Jeroboam zmienił je początkowo na bardziej demokratyczne Mandelsohn, gdy zaś późniejszy Tygrys i Ojciec Zwykłości coraz bardziej poczęł od-

suwać się od jawnych towarzyszy i ciążyć ku narodowej prawicy idącej za nim jak cień p. Mandelsohn skrócił germańską końcówkę i stał się tout court p. Jerzym Mandlem. Pod tym już całkiem aryjskim i niedrażniącym francuskiego ucha nazwiskiem zasłynął jako niezwykle energiczny i utalentowany sekretarz osobisty Clemenceau w okresie przygotowywania i uchwalania Traktatu Wersalskiego. Z tego to właśnie okresu datują się osobiste kontakty p. Mandla z prawicą francuską i opinia wybitnego „narodowca“, jak do dzisiaj tego dnia w szerokich kołach i na łamach prasy się cieszy.

### Ręka p. Herriota

W Jour Echo de Paris p. Alex Delpyrou świetnie znajduje kulisy oficjalnego theatrum rządowego pod dyktando Brata Daladier śmiało uchyla zasłonę skrywającą przed oczami, karmionymi komunikatami oficjalnych agencji, profanów, powody gwałtownego germańskiego ataku Mussoliniego przeciw skomunizowanej masonskiej Republice. Okazuje się więc, że głównym przeciwnikiem wysłania ambasadora na dwór Króla Włoch i Cesarza Etiopii, to jest spełnienia kardynalnego warunku, który by zagadnienia włosko - francuskie sprowadzał odrazu ze sfery uczuciowej - prestiżowych zadrażnień na realny grunt istotnych, a pierwszorzędnym dla obu narodów spraw był p. Herriot. Pod naciskiem Londynu i całej zdrowo myślącej opinii francuskiej ustąpił już premier Daladier i min. spraw zagr. Bonnet, a b. premier Flandin wyraził zgodę na objęcie nieobsadzonej od dwóch lat dyplomatycznej placówki przy Kwirynale, wtedy to powiada p. Delpyrou:

„Prezydent Izby zgłosił swe veto w sposób niezwykle gwałtowny. I po tej odmowie wybrał się w podróż do Egiptu.

W tym to się właśnie zaznacza

momentem wejście na scenę, że ją tak nazwiemy oficjalnie grupy franko-

rosjan, to znaczy p. Mandla i p. Pawła Reynaud oraz pp. Leger, Massigli i Comert na Quai d'Orsay, którzy wzniesli przeciw pogodzeniu się z Rzymem barykady biurokratyzmu“.

Barykady biurokratyzmu, t. zn. wyciąganie tysiąca drobniaków i szczegółów, dotyczących drobnych i trzeciorzędnych kwestii, których natychmiastowego uregulowania domaga się obecnie p. Blondel przed przystąpieniem do rzeczy istotnych i do nominacji ambasadora. A jednocześnie powiada p. Delpyrou min. Mandel posyła gubernatorowi francuskiemu instrukcje, których treść:

„Wystarczy sama w zupełności do sprowokowania między Rzymem i Paryżem nowych utrudnień. W mniemaniu deputowanego z Lesparre (t. j. p. Mandla przyp. red.) wojna w Hiszpanii winna się przedłużać. Im dłużej trwać będzie tym więcej osłabi potęgę faszystowską“.

Stąd zwłoka w rokowaniach, drobne i większe szkyany, uwidoczniły w genueskiej mowie zrozumiałym gniew Mussoliniego, skwapliwie wykorzystany przez pioski prasowe dla podrażnienia niemałej ilości istotnych kulisów gry, t. zw. „opinii publicznej“, no i wreszcie owe samobójcze, szaleńcze wspomaganie czerwonej Hiszpanii.

P. Blumowi, Mandlowi i towarzyszącym - szabesgojom nie wystarczy oczywiście skłócenie Francji i z Mussolinim i ze zwycięskim gen. Franco, oraz ratowanie czerwonych barbarzyńców sowieckiej Hiszpanii. Skoro z tak lekkim sercem dolewają potężne strumienie oliwy do hiszpańskiego ognia, nic dziwnego, że najchętniejby zobaczyli inną pożogę w centrum Europy, że jak najchętniej pod byle jakim pre-

tekstem rzuciliby rdzenne ludy Europy do walki z Hamanem - Hitlerem. Od dawna już przygotowują zgodę na tę krwawą na rzecz Izraela, daninę umysły potulnych gojów - baranów. Wynaleziono już, rozpowszechniono i rozpowszechnia się wytrwale i uparcie teorię o zaletach „wojny przewencyjnej“ w myśl formuły: „Wojna demokracji z faszyzmem jest nieunikniona, lepiej ją więc robić w momencie, gdy nasz przeciwnik nie jest jeszcze do niej przygotowany“. Równie wytrwa-

### Inni piszą:

## Samorząd czy teatr marionetek Gdzie jest „taniec masek“?

(w) Dziś pod szklaną kopułą na ul. Wiejskiej odbędzie się „pierwsze czytanie“ długiej litanii projektów ustawodawczych. Wśród nich na jednym z pierwszych miejsc znajdują się ustawy samorządowe — zapowiedź długotrwałego okresu wyborczego do samorządów.

I. K. C. próbuje rozświetlić mroki, „zaczarowanego koła“ fikcji samorządowych.

Najpierw samorząd powiatowy: Symbolem samorządu powiatowego w przeważnej części państwa jest to, że starosta powiatowy jest równocześnie szefem tego samorządu i pobiera z tego tytułu drugą gaź.

Symbol to wymowny i złowroczący. Jeżeli bowiem samorząd ma być samorządem, a nie samym rządem, albo samosądem samorządu, to oczywiście należy czynnie rozdzielić agendy i to nie tylko pod względem rzeczowym, ale i personalnym.

Nie lepiej jest również z samorządem gminnym. W miastach zaś:

Burmistrzami i wiceburmistrzami z wyboru zostawali w praktyce ludzie, którzy obejmowanych w zarząd miast wcale nie znali, a o których wybierający ich radni miast nie słyszeli prócz... polecenia wpływowych czynników.

Piszący te słowa był raz świadkiem sceny, w której nowoobрани wiceburmistrz, po posiedzeniu rady miejskiej, zapytany „krajowców“, jak dostać się z magistratu na jedną z głównych ulic miasta.

Wiceburmistrz istotnie — jakby tu powiedzieć — zupełnie szczególnie. I. K. C. reasumuje swoje wywody:

Żadne, nawet najlepsze, ordynacje wyborcze nie uzdrowią samorządu tak długo, jak długo nie przywróci samorządowi jego istotnej roli i właściwego zakresu działania. Samorząd musi być szkołą wyrobienia obywatelskiego. Wyrobień nie osiąga się przez tworzenie marionetek, pozbawionych indywidualności, woli i znaczenia, którymi z kulis kierują biurokraci, ich właściwi mocodawcy. Trzeba jasno podzielić role i zakres działania między czynnik urzędniczy a czynnik obywatelski w państwie.

Uwagi te są słuszne. Nie należy jednak przesadzać w pogardzie dla ordynacji wyborczej dla samorzą-

du, zwłaszcza w naszych stosunkach. Odpowiednia konstrukcja ordynacji wyborczej może albo zamknąć albo umożliwić dostęp do samorządów jednostkom wartościowym, może usunąć ludzi typu marionetek, wreszcie zapewnić decydujący wpływ na samorząd Polakom.

Zagadnienie: teatr marionetek czy samorząd jest bardzo skomplikowane. Współrzednymi elementami są tu: dobra ordynacja i dobra polityka samorządowa.

### SAMOBRONA KULTURALNA

P. Bogusław Miedziński kontynuuje na łamach „Gazety Polskiej“ swój cykl artykułów poświęconych sprawie żydowskiej, zajmując się sprawą „samoobrony kulturalnej“, dochodząc do wniosku, że nie ma wspólnego języka między Żydami a Polakami. Następny artykuł obiecuje p. Miedziński poświęcić sprawie metod, innymi słowy kwestii praktycznego rozwiązania kwestii. Zobaczmy. W każdym razie będzie to znacznie ciekawsze niż teoretyzowanie na temat dawno wzeszstronnie omawianych i omówionych.

### TANIEC MASEK

Taniec masek dokoła nacjonalizmu. Można by wymyślić zagadkę polityczną pytając, jakie zjawisko polityczne określa to powiedzenie. Kto wie, czy wiele odpowiedzi nie

byłoby wprost niecenzuralnych.

Narazie z artykułom o takim tytule wystąpił ozonowy „Kurier Poranny“, zwracając słusznie uwagę na zjawisko utożsamiania przez konserwatystów „nacjonalizm“ z „prawowością“ i „konserwatyzmem“, gdy tymczasem liberalizm gospodarczy, któremu hołdują konserwatyści, pochwyli kapitalizmu jaskrawo temu przeci-

Konkluzja wywodów p. R. P. brzmi:

Jedną z przyczyn zapóźnienia myślowego oraz ideowego Polski jest świadomie podtrzymywany błąd dla względów partyjnych, bądź dla względów prywatnych, zamęt dokoła zagadnienia nacjonalizmu. Ruch uważający się za „narodowy“, zamiast być motorem dynamizmu i postępu, stał się symbolem zgorzkniałego oporu i złośliwej dywersji przeciw nowym ideom oraz wszelkim śmielszym pracom realizacyjnym. Najwyższy czas, by maska nacjonalizmu przestała ukrywać albo grymas bezpłodnej niemocy wobec nowych czasów, lub też przebiegłe plany obrońców prywatnych interesów.

Uwagi te chce p. R.

P. zdyskontować na dobro „Ozonu“. I to jest właśnie słaby punkt tych wywodów, bo społeczeństwo orientuje się już doskonale, gdzie jest „taniec masek“, a gdzie nacjonalizm nawoczesny i radykalny społecznie, tworzący nowy ład polityczny i gospodarczy.

S. A. G.

## Staw i Ryby

(bajka)

W pewnym stawie  
już trzy lata prawie  
wiodą życie niemrawe  
— ryby.  
I gdyby  
nie wiara w poprawę  
(w tej wodzie)  
o głodzie  
by żyły te ryby.  
Tak im przypało do gustu  
to życie „na niby“  
w tym stawie bez spustu.

Ale oto przyszła wiosna,  
woda się w stawie podniosła  
to też młode płotki i kietbie,  
(które jaśnie miały we łbie)  
porzuciły ślepią wodę,  
przeskoczyły groblę — przeszkodę  
i wpadły w nurt strumyka,  
co od stawu na prawo pomyka.  
A w strumyku  
ryb bez liku:  
gwar, swoboda,  
wartka woda.  
Nurt ponosi z prądem  
żwawo...  
„Przeź się swądem!...  
Bravo!... Bravo!...“  
— zgola  
śmiało woła  
płotka,  
skacząc sobie u górę hopka.

Tymczasem w stawie  
odprawa po odprawie:  
„Czy warto się smucić?...  
Co robić?... Może zawrócić?...“  
Mówiono jakoby nawet o tem,  
że się czapkę uprosi  
i ona je pozna  
z powrotem.

„Cóż to za skandal niestychany,  
by w stawie żyły takie bałwany!“  
— rzekł chudy jak chart  
stary karp  
miedzianą tuską dziany —  
A niechże sobie płyną  
rybki  
na grzybki  
z dobrą miną!  
Jeżeli tylko nie zginą po drodze,  
to napewno czekać nas będą w trwodze  
i w pokorze  
w jakimś dolnym jeziorze...  
Wszak my nie zostaliśmy w tyle.  
gdy odczekamy teraz chwilę,  
a jutro wykopie spust  
i... chlust  
za nami na prawo  
tylko szybciej i bardziej żwawo...  
Tak to czasem (znając miarę!)  
młode rybki — uczą stare.

MAN.

## Postanowienia N. T. A.

### w sprawie ksiąg handlowych i wyciągów

Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z dnia 7. I. 1937 r. L. Rej. 3440/34 wyraził pogląd, że: przedłożenie na wezwanie do złożenia dowodów wyciągu z ksiąg nie może być traktowane na równi z nieprzedłożeniem ksiąg. Jeśli władza uważa w tym wypadku za potrzebne przedłożenie oryginalnych ksiąg i dowodów, powinna wystosować odpowiednie wezwanie do platnika.

W wyroku z dnia 17. VI. 1937 r. L. Rej. 1631/36 N. T. A. zajął nast. stanowisko:

„Nieprawidłowości księgowania, odnoszące się do późniejszych okresów podatkowych, nie mogą uzasadnić odrzucenia ksiąg we wcześniejszym okresie podatkowym“.

„Zasady prawidłowej księgowości, nie stoją na przeszkodzie prowadzeniu dla potrzeb właściciela oddzielnej księgi pomocniczej i wprowadzeniu do księgi zasadniczej salda w jednej pozycji. Księga pomocnicza stanowi wtedy z księgą zasadniczą jedną całość.“